Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 34. Kraków, dnia 21 sierpnia 1927. Rok XVII.



Organ Polsk go Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska"

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł. Kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 do'ary. We Francj. 30 fr. W Danji 10 kor„ Czechosłowacji 40 k. cz	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012 Cgłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600 i 140.233.

Spółki bez poręki.

Już dawno, jeszcze za czasów pierwszego Sejmu, jeden z wybitniejszych polityków ludowych, były poseł do parlamentu austryjackiego zwracał uwagę, że demokracja w Polsce ma *najgorszego typu przedstawicielstwo polityczne.* Polskie stronnictwa, reprezentujące demokrację wogóle, a w szczególności ludowość, nazwał spółkami ludzi ambitnych, chciwych, pozbawionych wszelkich skrupułów, których działalność ograniczała się do osiągnięcia trzech celów: *zdobycia u ludu jak największej ilości mandatów* w zamian za czcze i szkodliwe obietnice (demagogja), *zapewnienia sobie dostępu* do zasobów państwowych, aby je następnie bez skrupułów wyzyskiwać dla partji i jednostek wpływowych, *uwolnienia się od odpowiedzialności* przez bałamucenie opinji publicznej i przerzucanie tej odpowiedzialności na czynniki nieokreślone pod nazwą „panów', „klerykalizmu" i. t. p. Nic też dziwnego, że w ciągu kilku lat niepodległości Polski wyhodował się cały szereg wpływowych polityków „demokratycznych", do których *bez wyraźnego sprzeciwu* kogokolwiek z nich mógł Piłsudski po przewrocie majowym skierować ubliżające słowa jesteście „szuje i złodzieje".

Dziś, gdy już od czasu panowania stronnictw jesteśmy dość daleko, gdy już pamięć ich niesławnych rządów coraz więcej zanika, a równocześnie rzeczywiste i urojone niedomagania obecnego rządu, dają stronnictwom sposobność do ostrej krytyki i gruntowania myśli o potrzebie dążenia do zmian, *należy dobrze w pamięci odświeżyć sobie charakter* i wartość moralną demokratycznych stronnictw polskich, wyczekujących tylko na sposobność dorwania się z powrotem do władzy. *Jest rzeczą nie do pomyślenia,* aby bez narażenia Polski na największe niebezpieczeństwo, wróciły do władzy *owe polityczne spółki bez poręki.* Nikt w to nie uwierzy, że będą one rządzić z korzyścią dla państwa i społeczeństwa jeżeli przedtem nie nastąpi zmiana systemu *gwarantującego dostatecznie poczucie odpowiedzialności* u wybrańców narodu.

Dlatego też zmiana naszego systemu demokratycznego celem usunięcia braków jest konieczna.

Ponieważ tej zmiany trudno się spodziewać od istniejących stronnictw, podkreślamy to z naciskiem, że *obowiązek ten spoczął na rządzie*, a ściślej mówiąc na obecnym premjerze marszałku Piłsudskim. I jeżeli co to właśnie przeciwko obecnemu rządowi ten zarzut można wysunąć, że zagarnąwszy siłą prawo kierowania wszystkimi sprawami państwa polskiego, za mało okazuje energji, umiejętności i zręczności w kierunku przebudowania systemu demokratycznego w Polsce.

Inicjatywa w tym kierunku niewątpliwie Piłsudskiemu przysługuje. Rząd jego, a raczej *osobliwy charakter jego rządów* Sejm zatwierdził w całej rozciągłości przez ofiarowanie mu godności prezydenta państwa, względnie przez wybór osoby przez niego wskazanej. *Lojalność wobec tego faktu obowiązuje wszystkich*, nawet największych jego przeciwników. Ktokolwiek zatem twierdzi, że walka z Piłsudskim jest obowiązkiem praworządnych obywateli, a to z racji zamachu — a nie bierze tego pod uwagę, że rządy jego w Polsce zostały *uprawomocnione*, ten okazuje zupełną niewiedzę polityczną; względnie zacietrzewienie, które dla dobra Polski powinny być jak najrychlej usunięte.

Nasze więc stanowisko, które wywołało tyle hałasu w stronnictwach uzurpujących sobie monopol praworządności, jest więc *dostatecznie uzasadnione*.

Rzekoma praworządność tych stronnictw, która tyle złego na Polskę sprowadziła, jest blagą, a rola obrońców demokracji pospolitym oszukańczym hasłem wyborczym. Kto ma rządy, ten powinien we właściwy sposób rządzić. Skoro jednak *okazał się niedołężnym* i lejce władzy wypuścił, ma co najwyżej prawo do bardzo umiarkowanej i gruntownie rzeczowej opozycji, nigdy jednak do tego, by sobie rościł pretensje do wyłączności praworządnej, którą społeczeństwo ma obowiązek przywrócić.

Nasze „praworządne" niewiniątka piastowsko-endeckiej większości mają tyle niepraworządnych postępków na sumieniu, że im rola surowych Katonów wcale a wcale nie przystoi.

Daleko jesteśmy od tego, by stronnictwa polityczne byłej większości odrazu odsądzać od wszelkiej wartości. — Nie! Żądamy tylko, by zrozumiały swoje błędy i winy, starały się je naprawić, *sprawców głównych poniżenia demokracji i ludowości w Polsce usunęły* i zmieniły się w zespoły pracowników politycznych, reprezentujących *godnie uczciwie i rzetelnie* przedstawicielstwo ludu w Sejmie i Rządzie. Upieranie się przy własnych błędach i zbankrutowanych jednostkach demokracji wyświadczy niedźwiedzią przysługę i powiększy tylko gmatwaninę pojęć i poczynań politycznych.

Ks. Józef Świąder.



PRZYGOTOWANIE PETYCJI O ZWOŁANIE IZB USTAWODAWCZYCH.

Jak podają czasopisma, poszczególne kluby partyj sejmowych zbierają w dalszym ciągu podpisy pod wnioski w sprawie zwołania nadzwyczajnej sesji Izb ustawodawczych. Krąży wiadomość, że po 15 b. m. marszałek Rataj przedłoży wspólny wniosek p. Prezydentowi Rzeczypospolitej.

WZROST OSZCZĘDNOSCI

Jak podaje „Czas", dał się w miesiącu lipcu b. r. zauważyć wzrost oszczędności w P. K. O. — W dniu 31 lipca b. r. liczba kont zwyczajnych wkładów oszczędnościowych wynosiła 130.749 na łączną sumę 39 milj. 200 tys. złp.i kont premjowanych 11.895 na sumę 551.743 zlp., zaś kont złotych w złocie 213, na sumę 398.630 złp., co stanowi 692.000 złotych obiegowych. W porównaniu z miesiącem czerwcem sumy wkładów wzrosły w łączną sumę 2 miljony 309 tysięcy złotych. To świadczy bardzo korzystnie o takiej państwowej instytucji, jaką jest Pocztowa Kasa Oszczędności (P. K. O.)

„CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO DAJ NAM DZISIAJ"

W krótkim czasie ma się ukazać rozporządzenie dotyczące ograniczenia przemiału zboża.

Zabroniony będzie przemiał ponad 65 procent. Przemiał i wypiek chleba jaśniejszego będzie karany.

To rozporządzenie wydano, ażeby umożliwić wytrwanie przy własnych zapasach zbożowych, jak najdłużej w następnym roku.

BILANS DOCHODÓW Z PODATKÓW I Z MONOPOLÓW.

Zestawienie dochodów państwowych, osiągniętych z danin publicznych i monopolów za czas od 1 kwietnia b. r. do 31 lipca b. r. wyka-

zało, że w tym przeciągu czasu wpłynęło 662.7 miljonów złp., wobec *497.6* milj. zł. w okresie roku ubiegłego.

Wpływy z danin publicznych wyniosły 427.3 miljonów złp (wobec 319 milj. złp. w roku poprzednim za ten sam okres czasu roku ubiegłego) i z monopolów 235.4 milj. złp. (wobec 178.4 milj. złp., za ten sam czas roku poprzedniego).

W SPRAWIE GOSPODARKI RYBNEJ.

Niedawno odbyła się w ministerstwie rolnictwa konferencja w sprawie podniesienia gospodarki rybnej na wodach, stawach i jeziorach, będących własnością państwa.

W czasie obrad tych brane były szczególnie pod rozwagę tereny błot pińskich i innych obszarów wschodnich.

Jakie znaczenie może mieć dla państwa gałąź gospodarstwa rybnego, świadczy o tem fakt, że do skarbu państwa należy około 50.000 hektarów jezior i około 3000 stawów hodowlanych.

Chodzi tylko o to, ażeby sprawę należycie ocenić i z pominięciem nadmiaru biurokratyzmu zorganizować należycie, a wówczas będzie z niej wcale pokaźny dla Skarbu Państwa pożytek.

PRZYMUS RAPORTÓW PRZEMYSŁOWYCH.

Na onegdajszej Radzie Ministrów ustalony został projekt rozporządzenia, mocą którego mają być zmuszone zakłady przemysłowe do przedkładania urzędowi statystycznemu szeregu informacyj, o stanie zakładów, wysokości produkcji, ilości zatrudnionych robotników, urządzeń technicznych i t. d. i t. d.

AKTYWNOŚĆ GOSPODARKI LASÓW PAŃSTWOWYCH.

Za czas od 1 kwietnia b. r. do 31 lipca b. r. wpłaciło Ministerstwo Rolnictwa tytułem dochodów z lasów państwowych 42 miljony 880.790 zł. 10 gr. do Centralnej Kasy Państwowej. Dochody z lasów państwowych osiągnięte w tym roku przewyższają prawie sześciokrotnie dochody z r. 1925, a prawie dwukrotnie dochody z roku 1926.

Jako powód tej nadwyżki dochodów wykazane są następujące okoliczności: 1) podniesienie się cen za drzewo, 2) wzmożenie się wywozu, 3) umiejętniejsze wyzyskiwanie przeznaczonej do wyrębu masy drzewnej. (To dziwne, albowiem za czasów Witosa lasy dawały stały niedobór. — Czyżby teraz przepłoszono piastowskie korniki niszczące drzewostan).

POBÓR PODATKU MAJĄTKOWEGO.

Jak podały niektóre czasopisma, został pobór podatku majątkowego, przypadającego w myśl ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 roku ograniczony w następujący sposób: 1) dla płacących podatki posiadaczy ponad 10.000 złp. majątku w I i III grupie kontyngentowej — do 100 procent definitywnego podatku bez zwyżki kontyngentowej; 2) dla właścicieli majątków ponad 10.000 złp. drugiej grupy kontyngentowej — do połowy podatku ze zwyżką kontyngentową.

Celem osiągnięcia wpływów oznaczonych z tytułu podatku majątkowego za rok 1927/8 zarządziło Ministerstwo Skarbu pobór podatku od właścicieli majątków ponad 10.000 złp. majątku na poczet zaległości tego podatku dalszej raty w wysokości 0.8 procent od szacunku majątku ustalonego w roku 1925.

Rata ta płatną jest w dwóch częściach: pierwsza do dnia 15 listopada 1927 roku, druga — do dnia 15 stycznia 1927 roku.



CZANG-CO-LIN SIĘGA PO ZWYCIĘSTWO.

W gwałtownych walkach, prowadzonych w rejonie rzeki Żółtej pomiędzy wojskami Czang-Tso-Lina i Czang-Kaj-Szeka, przewaga przechylać się zaczyna na stronę wojsk północnych. — Wojska północne, operujące obecnie na południe Hwang-Ho, rozpoczęły atak wzdłuż linji Tsi Nań — Szanghaj. Rozeszły się nawet pogłoski, iż silne oddziały kawalerji Czang-Tso-Lina przerwały front, zachodząc na tyły wojsk Czang-Kaj-Szeka i docierając do rejonu jezior Hung-Tso-Hu i Pau-Jing-Hu. Czang-Kaj-Szek przystąpił do częściowej ewakuacji Nankinu.

ROZRUCHY PRZECIWŻYDOWSKIE NA LITWIE.

Żydowska agenca telegraficzna donosi, że ostatnio miały miejsce w różnych miastach litewskich poważne ekscesy antyżydowskie, w których brała czynny udział policja. Poważniejsze rozmiary ekscesy te przybrały w Poniewieżu, Pilwiszkach i innych miejscowościach. Prasa żydowska wzywa rząd do podjęcia energicznych zarządzeń przeciwko tym wypadkom.

POWSTANIE INDJAN.

Powstanie czerwonoskórych Indjan trwa w dalszym ciągu i prowadzone jest pod hasłem samodzielności państwowej okolic, zamieszkałych przez czerwonoskórych. Według informacyj boliwskiej prasy rządowej, powstanie wywołane zostało prowadzoną wśród czerwonoskórych od

dłuższego czasu propagandą komunistyczną.

W związku z powstaniem Indjan z Potosi i Oruro, wysłano oddziały wojskowe w celu stłumienia ruchu powstańczego, który objął już 50 tysięcy Indjan. W starciach z wojskami boliwijskiemi zabito podobno kilkuset Indjan, a wielu raniono. Do niewoli wzięto 50 naczelników szczepów. Indjanie grabią fermy i składy towarów, podpalając wszystko na swe drodze. Linja kolejowa, wiodąca do Potosi, jest zagrożona.

TRZĘSIENIE ZIEMI NA WĘGRZECH

Na Węgrzech Południowych odczuto silny wstrząs ziemi. Zawaliło się 8 domów. Z pod gruzów wydobyto jak dotąd 10 trupów i znaczną ilość rannych.

JAPONJĘ NAWIEDZIŁO NOWE TRZĘSIENIE ZIEMI.

W północno-zachodniej Japonji odczuto wstrząśnienia podziemne. Wstrząśnienia te były, jak donoszą, najsilniejsze ze wszystkich, jakie odczuto w tej okolicy Komunikacja kolejowa i telegraficzna została przerwana. W mieście Fukaus spłonęło wiele domów. Znaczna liczba osób odniosła rany.

PODWÓJNA ETYKA.

Niedawno podaliśmy na łamach naszego pisma ten fakt, że jeden z wiedeńskich publicystów, mówiąc o przewódcach socjalistów i innych lewicowych stronnictw określił ich jako ludzi posiadających sumienie z podwójnem dnem (ein Gewissen mit Doppelboden)). Że to jest rzeczywiście prawdą o tem widzimy z zachowania się przewódców lewicowych stronnictw na całej kuli ziemskiej w sprawie dwóch anarchistów włoskich Saccö i Vanzetti. Ich sprawa przedstawia się tak: przed siedmiu laty dokonane zostały napady bandyckie w Nowym Jorku, o dokonanie których oskarżono dwóch włoskich anarchistów Sacco i Vanzetti'ego, którzy po przeprowadzonej rozprawie zostali uznani przez przysięgłych za winnych zbrodni bandytyzmu i skutkiem tego zostali skazani na śmierć. Przeciw wyrokowi przedsięwzięli ich obrońcy środki prawne, które spowodowały przewleczenie się sprawy przez około siedem lat. (Że tu ponoszą winę i miarodajne czynniki, nie ulega wątpliwości, albowiem obowiązkiem ich było sprawę rozpatrzeć i jeżeli dowody winy są dostateczne, należało wyrok zatwierdzić i wykonać, ale jeżeli dowody nie są pewne, należało znieść i zarządzić inną rozprawę). Gdy ostatnio władze amerykańskie w siedem lat po wyroku postanowiły wyrok wykonać, wówczas rozpoczęto agitację terorystyczną przez zamachy bombowe, jakoteż i przez agitację w prasie.

I dziwnem jest, że ta lewicowa prasa ani słówkiem nie potępiła teroru anarchistów i ani słówkiem nie wspomniała o zbrodniach stosowanych w Meksyku wobec katolików; natomiast wykonanie prawomocnego wyroku uważa za zbrodnię.



„Piast" w Nrze 44 traci już panowanie nad sobą i w walce z nami odsłania swoje prawdziwe oblicze pisząc:

„Za biskupem narodowym sługa Rzymu! Na pozór dziwne, ale zrozumiałe zjawisko! Moralność tej kompanji jednaka, a źródła sanacyjne w różne strony się rozpływają".

Dla Witosa czy Brodackiego moralność „sług Rzymu", jak się zjadliwie wyraża o księżach, nie różni się niczem od moralności Hodurowców.

Z pod owczej skóry wylazły ci Wicuś wilcze łapy.

Polemika „Ludu Katolickiego" z „Głosem Narodu" znalazła echo i w innych czasopismach.

„Gazeta Warszawska Poranna" podaje uwagę „Słowa Polskiego", które na rzekome oburzenie „Głosu Narodu" z powodu naszego do rządu stanowiska odpowiada mówiąc.

„Bardzo to dobrze, ale coż sądzić wobec powyższego o licznych znakach, że Chadecja zamierza w niedalekim już czasie stanąć jeśli nie całkowicie, to faktyczne, choć wstydliwie, taktycznie i praktycznie na gruncie tej właśnie — amoralnej zasady".

„Piast" z powodu uroczystości kaliskich narzeka na ludzką niewdzięczność:

W obecnych czasach sanacyjnych spotyka się masy takich ludzi, którzy żądają zapłaty za wątpliwe często usługi, jakie rzekomo oddali przy odbudowie Polski, a zmartwychwstanie Ojczyzny chcą zapisać na swój wyłączny rachunek. Z drugiej zaś strony są jednak tacy, którzy po oddaniu rzeczywistych, ogromnych usług przy wkrzeszeniu Polski, siedzą dzisiaj cicho, często nawet zapomniani".

Wspomniawszy te swoje „ogromne zasługi", bo aż dwie rezolucje z roku 1914 kończy:

„Nie odmawiając nikomu zasług przy tworzeniu wolnej Polski, nie damy sobie jednak tych zasług wydrzeć".

Jeśli słowa mają wartość zasług, to się zgadzam; bo o czynach Witosa nikt wówczas nie słyszał — a wdowie grosze na legjony, któremi się „Piast" chwali nie płynęły z Witosowej skrzyni, jeśli zaś dał coś niecoś, to już odebrał sobie z na-

wiązką. Gdzież więc zasługa?

W dychawicznem pisemku „Wieniec i Pszczółka" ukazał się artykuł p. Rymara o nas, między innemi pisze on:

„Walka, którą katolicko-ludowi rozpętali, miałaby jakąś logikę tylko wtedy, gdyby poszli oni śmiało i wyraźnie za rządem p. Piłsudskiego. Różne oznaki wskazują na to, że katolicko-ludowi bliscy są tej decyzji. Pójdą wtedy pod rękę ze Stronnictwem Chłopskiem, z żydami, z masonami. Niema co mówić: ładne towarzystwo! Wrócą pewno wtedy do Stronnictwa Katolicko-Ludowego hr. Łubieński, ks. Dachowski, nspektor Lorenc... Ale my tego przybytku nie zazdrościmy".

Nie dziwilibyśmy się, gdyby to pisał kto inny, nie jeden z leaderów partji, która zawierała nie takie nawet kompromisy, a obecnie kuma się z P. P. S. — Wyzwoleniem i t. ., podczas gdy my, idąc ręka w rękę z obecnym rządem zwalczamy, popierający go lewicowy radykalizm.

Endecja natomiast nie miała nigdy podobnych skrupułów. Nie syp więc p. Rymar czytelnikom piaskiem w oczy. *Es*

Notatka z podróży.

„Leopolis semper fidelis".

Niby dobrze zasłużony krzyż walecznych na piersiach starego Lwowa, widnieje ten napis na frontonie lwowskiej stacji kolejowej.

„Lwów zawsze wierny". Te słowa to nie pusty frazes, nie komplement, nie chwalba, ale podpisany serdeczną krwią „Orląt", dokument.

W ciągłem ścieraniu się z wrogim Państwowości Polskiej żywiołem ruskim, wyrobił on w sobie charakter, na który Polska zawsze liczyć może.

Karność narodową stawia się tam przed interesem partyjnym — czy zawodowym. Lwowianin nie zastrejkuje wiedząc, że narazi Państwo na szkodę. Lwowianin nie potrafiłby podnieść ręki na swój Polski rząd, a dzień 6 listopada nie do pomyślenia by był w tej kresowej stolicy, słowem: *„Leopolis semper fidelis"*.

Wystarczy przejechać się począwszy od Lwowa na Wschód, żeby ulec temu dziwnemu czarowi, jakim przepojona jest każda garstka tej ziemi.

A ludzie?

Z Lwowiakiem poznać się łatwo.

Popatrzy — zagada i już jesteście ze sobą na takiej stopie, jakbyście razem co najmniej beczkę soli zjedli.

Od starczej zgryźliwości partyjnej innych dzielnic odbija jego beztroska zuchowatość, rozmach i zdrowy sąd.

— Niech oni mówią co chcą, ale ja twierdzę, że kult dla Piłsudskiego powinno społeczeństwo wyzyskać a nie zwalczać go — mówi do mnie stary endecki działacz — Lwowiak. Aż się zdumiałem.

— Ależ panie łaskawy, przepraszam, o ile się nie mylę, pan jesteś przecież narodowym demokratą. Chyba, że...?

— Naturalnie i nigdy nim być nie przestanę, bo my tu potrzebni, tylko w tem cała tajemnica, że my tu myślmy tylko o Państwie, bośmy je krwawo zdobyli. My, przyznam się panu, tych waszych krakowskich mało rozumiemy.

I rzeczywiście. — Czytam „Słowo Polskie", oczom nie wierzę! Komplementy pod adresem Marszałka z okazji Jego mowy!

A niechże cię! No! — no!

Jadąc dalej zetknąłem się w wagonie z ludźmi rozmaitych politycznych zapatrywań.

Byli Piastowcy, Wyzwoleńcy, Endecy — nie spotkałem tylko „Chadeków". „To ni pies, ni wydra" — powiedziano mi.

Zresztą wszyscy ci ludzie są w miarę biało-czerwoni. Partja, to rzecz dla nich drugorzędna.

Samokrytycyzm ludzi partyjnych dochodzi tam aż do poniewierania swoich leaderów.

— Ach, żeby nie ten Witos inaczej byśmy teraz wyglądali — wzdycha Piastowiec.

Udzielić poparcia obecnemu rządowi, oto hasło w ustach każdego tamtejszego Polaka mówiącego o polityce bez różnicy partji.

Dlatego też w tamtejszych gazetach opozycyjnych nie spotyka się tego ujadania na rząd i Piłsudskiego, jak to ma miejsce u nas.

Tam poważnie liczą się z opinją społeczeństwa i nie narzucają mu brutalnie metod swego warchołstwa.

Tam osobiste anse chowa się do kieszeni, a zwraca się uwagę na dobro Państwa.

Unas inaczej. Tem prędzej jednak wyginą te nasze turkocie podjadki partyjne, gdy społeczeństwo spostrzeże się, że cała ich robota to podgryzanie autorytetu i powagi rządu.

Uczcie się więc nasze nadęte wielkości partyjne od waszych lwowskich kolegów, którzy wiedzą, że istnieje jeden cel, którym jest: „Polska", dla którego trzeba nieraz i z własnych ambicyjek skwitować. *Em. Es.*



Ze szkoły ogrodniczej w Tarnowie.

Wśród szkół zawodowych jedno z pierwszych miejsc zajmuje tarnowska szkoła ogrodnicza, najstarsza tego rodzaju, bo już 40 lat licząca uczelnia na ziemiach polskich. W ciągu swego istnienia wydała ta szkoła duży zastęp ogrodników inteligentnych, wyrobionych nie tylko pod względem fachowym, ale i pod względem charakteru zajmujących dziśwybitne stanowiska.

Wojna nie oszczędziła i tego zakładu. Obecny kierownik tej szkoły p. Drewko zastał ogrody zdewastowane, budynki zniszczone, walące się stare szklarnie, brak narzędzi i przyborów naukowych. Ale niezmordowaną pracą oraz zmysłem organizacyjnym potrafił tenże przy pomocy dzielnego grona nauczycielskiego doprowadzić ogrody do wzorowego porządku, poprawić budynki, postawić nowe szklarnie, pomnożyć bibljotekę, zakupić sporo przyrządów i środków naukowych, a co najważniejsza wpoić w młodzież gorące umiłowanie pracy, nauki, karności, posłuszeństwa i religijności i patrjotyzmu.

Nic dziwnego, że władze nie szczędzą szkole pochwał, że zakład zdobywa piękne nagrody na wystawach krajowych, że rodzice ślą ciągle wyrazy wdzięczności za wzorowe wychowanie swych dzieci, a napływ młodzieży do zakładu jest coraz większy, tak, że szczupły budynek nie może ich już pomieścić, i zachodzi konieczna potrzeba rozszerzenia budynków i powiększenia internatu.

Najstarszym pracownikiem w tymże zakładzie a zarazem kierownikiem duchownym i duszpasterskim jest ks. kan. Józef Kaliciński. Od lat 27 stał on tutaj na posterunku, a niezmordowaną pracą i zaletami serca zjednał sobie gorącą miłość nietylko grona nauczycielskiego, ale przedewszystkiem miłość i wdzięczność młodzieży.

Mąż wielkiego serca, sam przepojony miłością Najśw. Sakramentu, starał się o rozszerzenie tego kultu wśród najszerszych kół młodzieży, pisząc staranne broszurki, gromadząc młodzież w świątyniach i urządzając adoracje Najśw. Sakramentu. Znakomity kaznodzieja, rzucający wokoło hojnie posiew idei chrystusowej w rekolekcjach przeróżnych tak w pośród młodzieży szkolnej jak i w związkach młodzieży wiejskiej, dał się nadto poznać w pracy społecznej. Zajmował się gorliwie szerzeniem oświaty wśród ludu, prowadząc przez szereg lat pracę w towarzystwie oświaty ludowej. W tym czasie sam powiat tarnowski posiadał 60 bibljotek T. S. L. Z własnych funduszów zakupił aparaty projekcyjne i skompletował 30 serji przeźroczy z dziedziny religijnej, historycznej, rolniczej i t. p., jeździł latem i zimą po wsiach i miasteczkach z odczytami, witany wszędzie z radością Już w roku 1898 zainicjował i położył fundamenty pod budowę pięknego domu „Ojczyzny" w Tarnowie, gdzie sfery robotnicze i rzemieślnicze oświecają się, łączą i krzepią ducha religijnego i patrjotycznego

Prócz obowiązków katechety w Krajowej Szkole Ogrodniczej w Tarnowie i prócz niezmożonej pracy oświatowo społecznej był blisko 30 lat stałym katechetą przy szkole wydziałowej im. Kopernika.

Podkreślić należy wszędzie jego serdeczny stosunek do grona nauczycielskiego i dążność do stworzenia wzorowej harmonji w pracy nad wychowaniem i wykształceniem młodzieży w duchu katolickim.

Obecnie ten sędziwy i spracowany ks. kanonik odchodzi z dotąd zajmowanych stanowisk i przenosi się w zacisze klasztorne, a mianowicie obejmuje piękne stanowisko kapelana w zakładzie wychowawczym PP. Niepokalanek w Nowym Sączu. Nie idzie, by tam odpocząć po długich trudach, ale by zająć nowy odpowiedzialny posterunek we wzorowym średnim zakładzie wychowawczym i naukowym.

Nic dziwnego, że wzruszająca była chwila, gdy ten czcigodny pasterz żegnał swoje owieczki w zakładzie, gdzie 27 lat pracował a mianowicie tarnowską szkolę ogrodniczą. Z uroczystością pożegnania złączyła się uroczystość jubileuszowa ćwierćwiekowej pracy ks. kan. Kalicińskiego w powyższym zakładzie. Po solennem nabożeństwie na intencję jubilata odbył się piękny poranek 25 czerwca b. r. Na program złożyło się piękne przemówienie dyr. Drewki, prof. Majchra i uczni III kursu, oraz chór i orkiestra uczniowska. Atrakcją poranku było odczytanie przez p. Drewkę pisma Kurji Biskupiej i wręczenie Jubilatowi w którem władza jego duchowna wyraża Jubilatowe słowa uznana i podzięki za tyloletnią sumienną i wytrwałą pracę nad wyrobieniem dusz i serc powierzonej sobie młodzieży, wierne przywiązanie do szkoły i tak życzliwe wspieranie jej zadań wychowawczych.

Wzruszony do głębi ks. kan. Kaliciński podziękował gronu profesorskiemu, instruktorskiemu i uczniom za gorące objawy przywiązania i żalu, a jako dobry duszpasterz, zostawił młodzieży wiązankę cennych rad i wskazówek na przyszłość. Następnie wieczorem żegnali jubilata uczniowie skromną wieczornicą, przeplataną śpiewami, muzyką i rzewnemi przemówieniami, wśród której zacieśnił się serdeczny sto-

sunek między gronem profesorskiem i wychowankami.

Zasłużonemu ks. kanonikowi towarzyszą szczere życzenia tak kolegów w pracy, jak i wychowanków, aby przez długie jeszcze lata cieszył się czerstwem zdrowiem, zadowoleniem wewnętrznem i czcią powszechną. *M.*

Tęgoborza,

Na wstyd i hanbę jest w Tęgoborzy naprzeciw kościoła żydowska karczma, istne nieszczęście ludności i plaga tutejszej parafji. Pomimo, że w r. 1925 w grudniu odbył się plebiscyt z wynikiem za karczmą 18 przeciw około 200 głosów, karczma ta i tak do dziś dnia stoi, kpiąc sobie ze wszystkiego i wszystkich. Przedewszystkiem karczma tej „biednej Szindlowej" rozpija ludzi, czego jaskrawy wypadek znów zdarzył się dnia 28 lipca b. r. Dnia tego, o godzinie wpół do jedenastej w nocy wracali druhowie zarządu Stow. Młodzieży Polsk. z Tęgoborzy, z próby do domu. Pod karczmą usłyszeli dziwne krzyki, a gdy podeszli, zobaczyli chłopów opitych, wspierających się na czterech nogach i próbujących z trudem powstać. Oto pani Szindlowa, łakomiąc się na krwawy grosz chłopa polskiego dawała im do woli wódki a nawet obiecała dać im furę, gdyż jeden był z Kamionki M., a drugi z Michalczowej, a gdy nieboracy o bożym świecie już nie wiedzieli, nie tylko, że im obiecanej fury nie dała, ale poprostu wypchnęła za drzwi, a nawet im potem przez okno jeszcze wódki sprzedała. — Zaczepili furę przejeżdżającą, lecz ta ich nie wzięła, zostali sami, zdani na swoje własne siły, ku uciesze biednej karczmarki. Że tak było istotnie, to za dowód posłuży i to, że gdy podeszli druhowie (między nimi jeden akademik U. J.), by podźwignąć pijanych, patrzyła się na to pani Szindlowa ze swym młodym Szmajgełesem. — Widocznie nie podobała się jej obecność druhów, gdyż odezwała się drwiąco do nich: „Te, milicja Tęgoborska, czego tu chcesz potrzebowacz?! — A jej młody szmajgełes, który chciał gorąco wyręczać swoją „mame", krzyczał na ujmującego się za pijanymi akademika. Szindlowa rzecze tedy do niego: Ty Mojsze, ty im daj pokój! — on i tak przyjdzie do ciebie krowy paść.

Jest to bezczelność, przechodząca wszelkie granice możliwości. Jest nad czem zadumać i zatęsknić, nad swoją przyszłością, która w niewesołych przedstawia się kolorach.

Ta sama Szindlowa, nie robi sobie nic z ustaw, ani gminy, ani woli ludności, ani Starostwa, bo podobno bez zezwolenia tegoż wozi furami nabiał i podnosząc drożyznę. — Powodzi się dobrze Szindlowej, bo to też naród wybrany „Izrael". — Nie trzeba się też dziwić bardzo, że rozumiejąc tę przynależność Szindlowej do narodu wybranego osiadła w tutejszej szkole kolonja dzieci z Nowego Sącza, sympatyzuje z Szindlową, przez zaopatrywanie się w artykuły pierwszej potrzeby u niej, pomimo, że to samo można dostać w Składnicy, lub też wprost u włościan. Pan kierownik kolonji ma chyba na to dosyć czasu, aby z poczucia obywatelskiego dał zarobić „swoim", a nie iść tak żydostwu na rękę. Szindlowa nie sprzedaje taniej, lecz drożej, np. sprzedaje kolonji stare ziemniaki po 30 zł. za m., gdy tymczasem można dostać u włościan, prawie o pół taniej. — Ludność tem postępowaniem jest bardzo zgorszona.

Prześwietne Starostwo w N. Sączu powinno wglądnąć w tę sprawę i w myśl plebiscytu w r. 1925, poczynić odpowiednie kroki celem usunięcia tej karczmy z Tęgoborzy, oraz zwracamy uwagę władz skarbowych na wywóz przez Szindlową nabiału w obce strony.

Zaś do obywateli Tęgoborzy apeluje tą drogą jastrząb — aby mniej się zwalczali politycznie, a więcej zwracali uwagi na to, co może przyczynić się do wzmocnienia państwa polskiego, aby wreszcie w Tęgoborzy stanął zupełnie gotowy Dom Ludowy, którego ukończenie wlecze się latami, a w którem tak młodzi jak i starzy mogliby znaleść dobrą rozrywkę i radę.

Dzielnej „milicji Tęgoborskiej" cześć od Jastrzębia. *Jastrząb z nad Dunajca.*

Z ziemi Sądeckiej.

Szan. Redakcjo! Przesyłam Wam wyrazy serdecznego uznania za kierunek polityki „Ludu Katolickiego". Nie zrażajcie się atakami z prawa, czy lewa i wytrwajcie. Bądźcie przekonani, że my tu tak duchowni, jak i świeccy stoimy za wami.

Prawda i uczciwość musi zwyciężyć.

Wasz brat w Chrystusie *X. B.*

Rozszerzajcie Lud Katolicki!

Racja — Fizyka.

Zawiodły nas nadzieje nasze. Mimo całego szeregu artykułów, przysyłanych nam przeciw haniebnej nagonce „Głosu Narodu" na nas, nie umieszczaliśmy ich, sądząc, że polemika skończona, tem więcej, że na pozór potwierdzało nam to oświadczenie tegoż „Głosu Narodu", zakończające niby walkę. Tymczasem, o zgrozo, znowu ataki, bezmyśine, złośliwe. Gdy nie można nic wymyślić, to się przedrukowuje wypociny p. Rymara z „Wieńca i Pszczółki". Nie wiedzieć kto naiwniejszy, czy p. Rymar, czy „Głos Narodu". I cóż p. Rymar wynalazł: Oto to, że nasi posłowie rozmawiali z posłami endeckimi o połączeniu. I to ma być zbrodnia! Wciąż krzyczą

o połączeniu, a gdy się znimi rozmawia o tem, uważają to za grzech i zaczynają pisać, o czem posłowie mówili w pociągu lub w bufecie sejmowym.

Posłowie nasi również mają punkty układów z endekami, bo wiadomo, że i przed wyborami Zarząd S. K. L. robił z nimi układy, a jak wtedy tak i teraz rozbiło się o zachłanność endecką. — P. Rymar przytem nie był. to nie ma bladego pojęcia — a poprostu układy się rozbiły o krewkość jednego z delegatów endeckich, który się uląkł o swój okręg, gdyby katolicko-ludowy stał na pierwszem miejscu. Tyle jest na rzeczy; niech przeto p. Rymar nie baje o mandatach i posadach, a „Głos Narodu“ niech bzdurstw nie powtarza. Lepiej napisać coś o „Rerum Novarum“ lub „Pax Romana“.

Chyba „Głos Narodu“ wie, że nikt nigdy endecji nie wyrwał z gardła żadnej posadki, którą ona połknęła.

Niechże zatem p. Rymar nie straszy „ogłoszeniem listy żądań katolicko-ludowych“. — A wogóle postawienie sprawy przez p. Rymara a za nim skwapliwie przez „Głos Narodu“ — jest co najmniej bardzo niesmaczne. Bo z kimże np. endecja nie pertraktowała. albo inne stronnictwa?! Wiadomo, ile razy endecy „obwąchiwali“ i p. Piłsudskiego, a przecież nigdyśmy im z tego powodu nie czynili zarzutów.

Ci różni panowie z „Wieńców“ i „Głosów“, czy „Piastów“ wpadli w złość, z okazji owego biednego „Powsinogi“. Tak im poczciwina dojadł! Ci panowie nie mają wyobrażenia, że satyra zawsze na świecie uchodziła — i mądrzy się nią nie obrażają.

Biedny Powsinogo! Wytrwaj na stanowisku i prawdę mów i nie daj się! Gdy idzie o dobro narodu i ludu polskiego — wzgląd na partje, czy osoby schodzi na dalszy plan. *T.*



Em. Es.

W rocznicę „Cudu Wisły“.

Ponad dymiące zgliszcza
Płomienny przeszedł zew:
„Za Wolność i za Wiarę
Narodzie oddaj krew“!

Zabłysło na bagnetach
Słońc miljon. Szary tłum —
Bohater poszedł śmiało
W jazgocie kul „Dum—Dum“.

Zadrżało serce ziemi
Pod straszną kul zawieją;
A oni czuli ino,
Że serca im mężnieją,

Że Wolność krzepnie w siły
Kąpielą ich ciał krwawą;
I kładli się pokotem
U szańców Twych Warszawo.



M. SABATOWICZ.

Błogosławieni pokój czyniący.

I.

Franciszek, ubogi Assyzki prostaczek, zaniemógł. Wynędzniała postami, okolona nikłym zarostem twarz Jego, zżółkła niby gromniczny wosk, w kościele Panny Marji Anielskiej. Przychodzili do leżącego na zasłanej rogożą, ceglanej posadzce, prości, jak On bracia — mnichy bosonogie. Pochylali się nad nim, ten z polewką winną, ów ze złocistą pomarańczą w dłoni, prosząc: — Spożywaj Ojcze nasz, posil ciało. Służyło ono duszy twojej, niech nie omdleje. — Uśmiechnął się Franciszek na te proste ich słowa. Wychudła twarz ascety w uśmiechu tym stała się piękną.

— Dzięki wam bracia. — Posilę ciało, brata duszy mojej nieśmiertelnej. — Przebaczcie mi i strofujcie nieznośną pychę moją, w której myślałem, iż moc mam taką, że trapiąc ciało, stanę się mocny duchem. — Pycha to była. To rzekłszy wziął polewkę winną — wypił, a owoc złocisty i pachnący, rozłupawszy, jadł. Rogoża, służąca za łoże, przemokła wilgocią, która ogromną na suficie plamę wskazywała, że licho pokryty dach przecieka. Nie było czasu na naprawienie go, bo już w chorobie kazał się tu Franciszek przenieść. Zachorował był w ubogiej, ale schludnej, z tarcic nieheblowanych zbitej celi. Gdy jednak jakiś brat nieopatrznie odezwał się, nazywając tę celę jego własnością, porwał się Franciszek z pościeli i mówiąc — Nic naszego na świecie — przenieść się kazał tutaj, do rozpadającej się już w ruiny dawnego schronu braci, Dobrze mu tu było. Nikt tych gruzów nie nazwie już jego własnością. „Pani Bieda“ zapanowała tu nad nim wszechwładnie.

Ledwie zamknęły się za braćmi, chwiejące się na skórzanych zawiasach drzwi, gdy do celi, pochwaliwszy Jezusa i Marję wszedł brat Idzi. Franciszek zobaczywszy na szerokiej, prostaczej twarzy mnicha duże, szczere, dziecinne oczy, ożywił się: — Bracie Idzi, poczytajcie mi z psałterza psalmy? Brat Idzi, bez słowa usiadł-

Tajemnice zniknięcia gen. Zagórskiego w świetle faktów.

W krótce po przewrocie majowym zostali aresztowani generałowie, którzy w czasie walk majowych stali po stronie prawowitego wówczas rządu, przeciw którym wystąpiono z ciężkimi zarzutami o występki i zbrodnie z chęci zysku.

Wywołało ogólne zdziwienie, że trzymano ich po kilka i kilkanaście miesięcy w więzieniu bez doręczenia im aktu oskarżenia i po koleji jednego po drugim puszczano na wolną stopę.

Dnia 4 sierpnia b. r. na polecenie Wojsk. Sądu Okręgowego w Warszawie zgłosił się jeden oficer u kierownika więzienia wojsk. na Antokolu w Wilnie jako eskarta, mająca zabrać stamtąd gen. Zagórskiego do Warszawy, gdzie po jawieniu się jego przy raporcie u Ministra Spraw Wojskowych, gdzie (jak powiadają) miał złożyć przyrzeczenie, że będzie gotów na każde zawołanie wojskowych władz sądowych, i pod tym warunkiem byłby został puszczony na wolną stopę. Po przybyciu do Warszawy gen. Zagórski znikł gdzieś bez śladu, co wywołało wielki alarm w prasie, i zdziwienie w społeczeństwie.

Ta sprawa jest omawiana i w prasie zagranicznej, i tak w berlińskich i wiedeńskich dziennikach są zamieszczane artykuły p. t.: „Die Flucht des Generals Zagórski".

Prawicowe pisma lansują pogląd, że jakoby na Zagórskim dokonano gwałtu, gdyż uważano go za bardzo „niebezpiecznego" dla obecnego rządu; lewicowe zaś pisma są zdania, że gen. Zagórski „uciekł" czyli „zwiał", ponieważ (rzekomo) pojawili się świadkowie, którzy (rzekomo) potwierdzają jego nadużycia, popełnione z chęci zysku.

Ażeby i nasi Czytelnicy mogli się zorjentować choć w ogólnych zarysach w biegu wypadku, pozwolę sobie dać, choćby krótką charakterystykę Zagórskiego.

Z czasów służby w Legjonach odniosłem wrażenie, że był to człowiek *ponad* przeciętnych zdolności, który mimo młodego wówczas wieku (1914 rok) posiadał wielki zasób erudycji wojskowej; lecz nie tylko to, ale posiadał jedną z głównych zalet wojskowych, t. j. inicjatywę działania. — To są jego plusy. — Lecz ażebyśmy i jego *minusy* zrozumieć mogli, to muszę tu wskazać na bardzo ważny psychologiczny moment: jak niebezpiecznie jest młodej pannie mówić w oczy, że jest piękną, przystojną i pełną uroku tak samo niebezpiecznie jest (a widziałem to dziesiątki i setki razy w życiu) młodemu, chociażby nie wiedzieć, jak zdolnemu człowiekowi mówić w oczy o jego zdolności a nawet genjalności. Albowiem wbija go to w pychę i powoduje wykolejenie. Pechem życiowym dla Zagórskiego była ta okoliczność, że w czasie służby wojskowej w armji austryjackiej nie służył nigdy pod komendą wytrawnych żołnierzy, rygorystów, jak n. p. Rodakowski lub Grivicić z dawniejszych, a Galgótzy, Boroević i t. p. z nowszych czasów, gdzieby do swojej ponad przeciętnej zdolności i erudycji byłby się nauczył more-

---

szy, wziął do ręki grubą, leżącą u zagłówka księgę. Otworzył ją — i jakby czytając zaczął mówić. Mówił, że nad winnicami, które obrodziły soczystemi gronami wisi błękit szafirowy, że na wzgórzach Assyża listowia oliwnych drzew szumią, a cyprysy stoją nieruchome, czarne na tle nieba, mówił, że wraca z poza miasta i przynosi tu górski wiatr, słońce — resztę słonecznych promieni, które grzały jego zgrzebną siermięgę. Że białonoga kózka Giuseppa, pastuszka z przełęczy, ocierała się pyszczkiem o jego rękaw i jadła chleb z ręki. Mówił, że na zboczu pachnie balsamina, a ptaki w winnicach śpiewają, że aż uszy trzeba zatykać

— Bracie Idzi! — Szepce zachwycony Franciszek — ależ to nie psalm, tego w psałterzu nie ma. — Ach! Dio mio! nie ma? Naprawdę, jaki ze mnie głupiec! Prawda nie ma! — Nie ma tego życia i radości w Bogu. Bracie, Ojcze Franciszku, co zrobimy z tą smętną mądrością, za uczoną na nasze głupie pałki? Franciszek spojrzał, uśmiechając się, na żarzące się w trójnogu węgle. Brat Idzi wstał, a za chwilę oprawny w oślą skórę psałterz gorzał jasnym płomieniem. A dwaj słoneczni bracia patrzyli na płonącą księgę z dziecinnym uśmiechem. Gdy już ostatnie zwęglone karty zwinęły się w trąbkę i zaczęły rozsypywać się w popiół, Franciszek spoważniał.

— Co ci Ojcze? boli? — zaniepokoił się brat Idzi.

— Boli, ale nie choroba, lecz myśl.

— Jaka?

— Byłeś w mieście? — Odpowiedział Franciszek pytaniem.

Zrozumiał brat Idzi. — Hej wiera! Podesty Antońja pachołki rozbili kramy biskupie z drogocenną kupią. Tłum, jak tłum, rabuje. A po ulicach chodzą zausznicy obu panów i odgrażają się sobie plugawemi słowy, na despet sobie czyniąc.

— Otóż to! Nienawiść między pany chrześcijańskimi, miast miłości. Jakoż to rzec prostaczkom: Miłujcie się! — Może posłać im brata Pacyfika — szepnął nieśmiało Idzi. — Poeta — wymowę ma anielską, jak miód są jego słowa, albo jak grom, gdy zechce.

Franciszek milczał.

su i skromnego oceniania swojej osoby i szlachetnej pokory i przy tej okazji byłby poznał nie tylko literę, ale i ducha przepisów ustaw i zasad wojskowych. Pod ich komendą byłby się nauczył robić w służbie *tylko to,* co ustawa i przepis nakazuje. Tymczasem pechem jego było, że dostał się w legjonach pod komendę generała Durskiego, który nigdy rygorystą ani służbistą nie był. I nie tylko to, ale gen. Durski jak też i wielu starszych rangą jak też i polityków nawet przemieniało się w gorliwych adoratorów i admiratorów Zagórskiego, tak, że *stary* Durski odgrywał taką rolę wobec *młodego* Zagórskiego, jak Roch Kowalski wobec Zagłoby. Czy można się tu młodemu Zagórskiemu dziwić, że on znając literę przepisów i ustaw wojskowych pod takim kierownikiem jak Durski rządził się czasami jak szara gęś, a to dlatego, ponieważ nie nauczywszy się szlachetnej pokory, która złączona z dumą stanowi wielkość człowieka, nie wniknął w *ducha* wojskowych ustaw i przepisów? Tragedją jego było mięszanie się, jako wojskowego w *aktywnej służbie* do polityki, gdyż historja uczy nas, że każdy oficer biorący czynny udział w życiu partyjno-politycznem traci poczucie dyscypliny wojskowej.

Odrobinkę hołdował on i blichtrowi, gdyż w czasie służby w armji austryjackiej był zapisany w dokumentach nie jako „Wladimir" von Zagórski, ale jako „Waldemar" von Zagórski. Dopiero po odzyskaniu niepodległości przemianował się na Włodzimierza. Oprócz organizacyjnych błędów, które w innem miejscu zostaną omówione, błądził on zasadniczo w następujących kierunkach:

1) był *zasadniczym* przeciwnikiem I. brygady; chociaż tam było wielu bardzo zacnych i szlachetnych ludzi; jeżeli byli tam także i niesforni agitatorowie, to wytrawny wojskowy powinien się był zorjentować, że to się dzieje więcej z niewiadomości, aniżeli ze złej woli.

2) Był zanadto gorliwy w nadzorowaniu internowanych w Szczypiórnie i Benjaminowie, i robił doniesienia na oficerów przekradających się do internowanych kolegów.

3) zupełne bezkrytyczne stanowisko zajął w stosunku do swego brata, który przed wojną „musiał" (tak opowiadali wiarygodni ludzie) wyjechać zagranicę. Wybucha wojna. Brat powrócił i zgłosił się u szefa sztabu Zagórskiego. Zamiast umożliwić bratu pozostanie na prostej drodze i dać go w otoczenie i pod komendę zupełnie uczciwych ludzi, on awansuje swego brata na rotmistrza, później na majora i forytuje go jako następcę św. p. Wąsowicza, na stanowisko kierujące. I ten brat dopuścił się pewnych „nieformalności" został z Legjonów usunięty, i po nastaniu niepodległości Polski znikł jak kamień w wodę.

4) W r. 1918 kiedy II. brygada Legjonow Polskich z Hallerem na czele na znak protestu po zawarciu pokoju brzeskiego przeszła pod Rarańczą na drugą stronę frontu, wówczas Zagórski spóźnił się z pułkiem blisko o całe dwie godziny.

Takich i t. p. zarzutów podnosi się przeciw niemu więcej.

Zaznaczyć jeszcze muszę, że Zagórski w Legjonach nie miał jednolitej opinji, jaką n. p. miał ś. p. jen. Zieliński, którego *wszyscy bez wy-*

— Albo brat Bartholomaeus, jurystą w świecie sławnym był, pogodzi ich.

Franciszek modlił się.

Przez nieosłonięte błoną okno wpadały długą smugą słoneczne promienie i rozświetliły, osłonięte kapturami, mnisze twarze.

Franciszek uśmiechnął się do słońca tak, jak tylko On uśmiechać się potrafił — poważnie i słodko — i rzekł:

— Zbierz brać najpokorniejszą, tych, co i pisma nie znają, a śpiewać umieją: „Hymn słoneczny", bo brat Pacyfik biedził się nad nimi. — Niech tu przyjdą. A ty bracie spiesz do pana Podesty, niech dzisiaj przyjdzie na wielką radę do Jego Mości Biskupa. Niech się nie sroma, i uczyni to dla miłości Boga i czci dla ubóstwa naszego. Franciszek go błaga. — Więcej nic. Zamilkł i zamknął powieki.

Brat Idzi stał jeszcze chwilę, widząc jednak, że Franciszek nie otwiera oczu — wyszedł cicho.

II.

Wielka sala przyjęć na dworze Biskupa, pełna była szelestu aksamitnych i jedwabnych sukien prałatów i innych panów duchownych. — Mieniło się od fioletów, złocistych krzyżów i białych komży tak, że nawet świeże freski bladły przy jaskrawej pysze dworu Jego Eminencji. — Od wesołych barw dziwną dysharmonją odbijały zatroskane twarze dostojników. Czekali na przybycie Jego Eminencji — gwarząc.

W bezładzie miękkich italskich słów, brzmiała ostra nuta. Nie przebierano w słowach. Z cytowanymi wyrazami Ewangelji mieszały się ordynarne okrzyki Nie umiano się hamować. Namiętność bodaj w słowach szukała ujścia.

„Napadli mię — skarżył się kanonik o żołnierskiej postawie — całą kupą, broniłem się sztyletem, wydarli mi go. Gdyby nie jego Cześć — skłonił się w stronę młodego prałata, zagłębionego w rzeźbionej stalli, — byliby duchowną sukienkę krwią zbryzgali. Gorze! gorze!

— Świecka władza przeciw duchownej.

— Albo to nie mają przykładu z góry?

— Hej wiera! Ileż to utrapienia z panami świeckimi ma Jego Świątobliwość! Miecza się nieraz imać musi.

Ciąg dalszy nastąpi.

jątku uwielbiali. Zagórskiego zaś jedni uwielbiali, drudzy zaś podnosili przeciwko niemu zarzuty, o których niestety nię da się powiedzieć, abyby były bezpodstawne.

Lecz w tem mejscu muszę wskazać na dwa zasadnicze momenty:

1) Że nieprawdą jest, ażeby Zagórski był *jurgieltnikiem* austrjackim, za jakiego go wielu uważać chciało; prawdą jest, że był on jednym z tych, którzy jak setki innych z pośród nas widział losy Polski związane z losami mocarstw centralnych i jeżeli w swojej gorliwości często szedł *zadaleko*, to jedynie dla tego, że błądził.

2) Również nieprawdopodobnym wydaje się zarzut, podnoszony przeciwko niemu o dopuszczenie się czynów karygodnych z chęci zysku.

Jeżeli obecne zniknięcie jego jest wynikiem planowo przeprowadzonej ucieczki i jeżeli on się na nią zgodził, to stało się to skutkim przewrażliwienia. Może czas wyjaśni tę sprawę, której zagatkowość dzisiaj dostarcza materjału plotkującej prasie codziennej a która nie jest tak zbyt trudna do rozwiązania. *Jan Kozicki.*

Łańcuch prasowy.

Na łańcuch prasowy „Ludu Katolickiego" *Ks. Jan Ligęza ze Szczucina* składa 10 zł. i zaprasza ks. Wojciecha Kozdroja z Padwi narodowej, ks. Jędrzeja Juszczyka, prob. w Krzyżu, p. Tarnów, ks. Jana Grochowskiego z Męciny, ks. Juljana Lesiaka, prob, z Poręby Radlnej p. Tarnów, ks. Jana Rośka, prob. ż Kamienicy K. Łącka, ks. Marcina Rojka, dziekana z Tylmanowej p. Krościenko, p. Hr. Tadeusza Łubieńskiego z Zassowa i p. Marję Siemieńską z Krynicy—Zdroju.

P. Edmund Schechtel z Kobierzyna skład 2 zł.

KOMUNIKAT.

W dniu 22 sierpnia b. r. odbędzie się pod patronatem ks. kanonika Ligęzy Zebranie Zarządu powiatowego w Dąbrowej o godzinie 10-tej.

Członkowie zbiorą się przed kancelarją plebanji, skąd udadzą się na zebranie.

Cel zebrania organizacyjny.

Z ramienia Sekretarjatu Generalnego przybędzie p. J. Bobrowski, generalny sekretarz Stronnictwa.

Program zebrania:

Sprawy organizacyjne Stronnictwa.

Generalny Sekretarjat Stronnictwa.

Uprasza się poza członkami Zarządu o łaskawe liczne przybycie P. T. Członków i sympatyków naszego Stronnictwa.



KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ SIERPNIA

22 Poniedziałek. Filiberta.
23. Wtorek. Filipa.
24. Środa. Bartłomieja.
25. Czwartek. Ludwika.
26. Piątek. Zefiryny.
27. Sobota. Prz. św. Kaź.
28. Niedziela. Augustyna.

AMERYKANIE CHCĄ BUDOWAĆ SZOSY W POLSCE.

Jedna z firm amerykańskich zabiega ostatnio u rządu polskiego o koncesję na budowę 500 klm. szos samochodowych. Rokowania w ministerstwie robót publicznych są na dobrej drodze. — Ministerstwo żąda, aby przy budowie i eksplotacji szos zatrudnieni byli tylko polscy pracownicy, oraz zużytkowane były polskie materjały. Chodzi przedewszystkiem o budowę szos Warszawa—Łódź i Warszawa—Radom.

FATALNA POMYŁKA.

Właściciel majątku Borek, pow. Krasnystaw, Jerzy Rzewuski, w czasie polowania na kaczki zastrzelił przypadkowo swojego kucharza.

FABRYKA Z MASZYNAMI WYLECIAŁA W POWIETRZE.

W dniu 11 sierpnia o godz. 2 w nocy w Zgierzu w fabryce „Przemysł chemiczny" nastąpiła wielka eksplozja. W fabryce tej w jednej z szop nagromadzone były transporty barwniku. Wybuch powstał skutkiem nagromadzenia gazów. Cały zapas barwniku został zniszczony. Mury fabryki zdemolowane, maszyny wyleciały w powietrze. We wszystkich okolicznych domach powypadały szyby z okien.

Detonacja wybuchu była nadzwyczajnie silna, straty olbrzymie. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

PIORUN UDERZA W 45 ŻOŁNIERZY.

We wtorek ub. tyg. po południu podczas ulewnej burzy, jaka nawiedziła okolice Krakowa, uderzył piorun w maszerujący w pełnym rynsztunku bataljon 16 p. p. pod Kościelcem, niedaleko Chrzanowa. Piorun obalił 45 ludzi, którzy legli na ziemi. Pierwszej pomocy rannym udzielił wojskowy personal sanitarny z lekarzem pułkowym i nadjeżdżający lekarz cywilny z Chrzanowa, Lekarze skwalifikowali 15 żołnierzy jako ciężej rannych i tych odwieziono do pułkowej izby chorych, pozostałych zaś 30 odwieziono po-

ciągiem kolejowym do Krakowa i umieszczono w wojskowym szpitalu okręgowym.

Z ranionych piorunem żołnierzy żaden nie umarł i nie grozi im niebezpieczeństwo utraty życia.

KIEDY PAŃSTW. BANK ROLNY BĘDZIE PARCELOWAŁ DOBRA KROTOSZYŃSKIE. Państwowy Bank Rolny Oddział w Poznaniu, któremu Skarb Państwa oddał dobra Krotoszyńskie i Odolanowskie do parcelacji, zwraca się niniejszem do P. T. zainteresowanych z uprzejmą prośbą o łaskawe niezwracanie się tak osobiście jak i piśmiennie o informacje w sprawach wyżej wymienionych dóbr. Państw. Bank Rolny w tym momencie dobra te przejmuje, następnie wygotuje i przedstawi władzom plan parcelacyjny i dopiero pozatwierdzeniu planu parcelacyjnego służyć będzie mógł P. T. zainteresowanym miarodajnemi informacjami.

Państw. Bank Rolny nie omieszka w stosownym czasie za pomocą prasy zainteresowanych uwiadomić.

ZAKŁADY FORDA NA WOLI. Ford zdecydował się na budowę na Woli pod Warszawą dużych warsztatów, które będą montować z poszczególnych, przywożonych do Polski części samochody jego firmy.

Warsztaty te zatrudniać będą początkowo około 100 robotników. Pierwszą ich czynnością będzie zmontowanie około 300 samochodów, celem zaspkojenia pierwszych potrzeb naszego rynku.

DZIECI, ZOSTAWIONE BEZ OPIEKI, PUŚCIŁY Z DYMEM CAŁĄ WIEŚ. Gradysk, gm. Gródek, pow. Kowel. Dzieci, bawiąc się zapałkami, spowodowały pożar, od którego legła w zgliszczach cała niemal wieś. Prócz domów, zabudowań oraz inwentarza, pastwą ognia padło 500 złotych, 665 rubli złotych i 5.000 dolarów. Ogółem straty wynoszą przeszło ośmset tysięcy złotych. Rozpacz mieszkańców, pozbawionych całego mienia i dachu nad głową nie ma granic

WYKRYCIE SZAJKI SZPIEGOWSKIEJ WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE. Policja polityczna w Drohobyczu wpadła na ślad zorganizowanej bandy szpiegowskiej, działającej na terenie Tarnopola, Stanisławowa, Lwowa i Drohobycza na rzecz jednego z państw ościennych. Szajka posługująca się zapasami bibuły propagandowej i obcą walutą była w kontakcie z bojową organizacją ukraińską. Aresztowano kilku członków bandy.

ZBRODNIARKA TATRZAŃSKA ZASTRZELONA. Za niedźwiedzicą, która przed kilku dniami w okolicach Jurgowa rozszarpała kilkunastoletnią dziewczynę, zarządzono energiczny pościg Niedźwiedzica jednak umknęła w lasy Jaworzyny po stronie czeskiej. Złośliwa niedźwiedzica napadła w lesie na czeskiej stronie w okolicy Pospad na 14-letnią dziewczynę, którą także zabiła na miejscu. Tego samego dnia w godzinach wieczornych napadła na 18 letniego górala i okropnie go poraniła. Dyrektor dóbr ks. Hohenlohe, zorganizował wielką obławę przy pomocy miejscowej ludności i zdołał niedźwiedzicę zabić. Jest to okaz niezwykłych rozmiarów. Młode niedźwiadki w czasie obławy uciekły w las.

CENY ZBOŻA SPADAJĄ. Pomimo strasznych klęsk żywiołowych, jakie nawiedziły świat cały, urodzaje są 20 proc. większe, niż tamtego roku. Ceny pszenicy, głównie w Stanach Zjednoczonych, spadają z dnia na dzień.

W Polsce, urodzaje zapowiadają się też większe, niż ubiegłego roku. Rośliny okopowe, mają wygląd bardzo dobry. Bujny wzrost traw łąkowych jak, koniczyn i strączkowych, zapowiadają obfity zbiór potrawu.

KATASTROFA KOLEJOWA NA LINJI LWÓW — BRODY. 10 b. m. o godz. 11,04 na szlaku Lwów — Brody najechał pociąg osobowy, wskutek złego ustawienia zwrotnicy na manewrującą lokomotywę.

Wskutek wypadku 12 pasażerów lekko kontuzjowanych, obie lokomotywy uszkodzone.

WOLI WIĘZIENIE NIŻ WSPÓŁŻYCIE Z ZONĄ. Z Warszawy donoszą: Wiceminister sprawiedliwości p. Car otrzymał przed kilkoma dniami oryginalną prośbę. Niejaki p. Antoni W. z Tarnopola prosi ministra o zamknięcie go w więzieniu Nie popełnił wprawdzie żadnego przestępstwa i niczem nie zasłużył na karę, ale przywiodła go do tego żona. Już 25 lat przebył p. W. z żoną, a życie jego, to jedno pasmo cierpień. Chciałby trochę odpocząć, niema jednak miejsca na ziemi, gdzieby go ręka żony nie dosięgła. Tu za kratami, kończy się władza żony i tu szuka on ukojenia. Prośbę swoją kończy p. W. apelem do p. ministra, by go zechciał zamknąć do więzienia choć na jeden rok.

KOMUNIŚCI, KARANI SĄDOWNIE NIE MAJĄ PRAWA SŁUŻYĆ W WOJSKU. Na skutek opinji prokuratora, opartej na podstawie Ustawy o powszechnej służbie wojskowej, Leon Toeplitz, syn Teodora, radnego miasta Warszawy poborowy rocznika 1902 został wyłączony z obowiązku służby wojskowej, jako skazany na 4 lata więzienia za uprawianie działalności komunistycznej.

W myśl ustawy o powszechnej służbie wojskowej, osoby, skazane wyrokiem sądowym za działalność przeciwpaństwową nie mogą służyć w wojsku, albowiem przysięga ich nie jest uważaną za szczerą i istotną.



„Powsinoga faktorem".

Wielką ongiś miał rząd biedę
Z hałaśliwą czwórką,
Lecz już dwoje z niej zagląda
Na jego podwórko.

Jużby „Ende" i „Chadecja"
Przeprosić go rada
I czekają, czy Marszałek
Pierwszy nie zagada.

Lecz on milczy; więc na kwintę
Pospuszczawszy nosy,
Choć się wstydzą, choć im przykro,
Idą do Kanossy .

Bo po roku im już zrzedły
Zawiesiste miny
I przyznają, że się boczyć
Źle jest bez przyczyny.

Zrzuć Endecjo — zdejm Chadecjo
Tę Katońską togę
I czemprędzej na faktora
Proście „Powsinogę".

Może przyszły Sejm was kilku
W swych murach zobaczy,
Może dla mnie wam Piłsudski
Łaskawie przebaczy.



Daremna praca.

Zawalił im drogę głaz
Do pełnej skarbony,
Więc próbują go wywrócić
Z tej i owej strony.

Dajcie spokój Liliputy,
Nie marnujcie sił,
Głaz ten runie chyba poto,
By was zmiażdżyć w pył.

„Powsinoga" w Klimkówce.

(wywiad).

Nie udało mi się moi złoci w Brzesku. Wicuś, jak poszedł, tak przepadł, nieprzymierzając, jako wtedy, kiej to zmykoł z Belwederu na Pomorze. A szkoda, bo byłby ze mnie fajny dyrektor, jako że mi ta Witkowa kalkulacyja trefiła do gustu, ale trudno. Trza iść dalej.

Idą se tak — idę. Na polach leżą pokosy, słoneczko je suszy, a wszystko mu jedno, czy to piastowskie, czy endeckie, czy insze, bez nijakiej sanacji.

Co krok to oglądam się za siebie, czy też nie nadjedzie kany mój kumoter pon Składkowski, com go do swojej famielji przyjął.

Ale, nie. — Pewnikiem mapy i globusy dla starostów kany u żyda targuje.

Niech mu Pon Jezus zapłaci, bo teraz, to ci kuździ starosta, co to pierwej był osobą niewidzialną, stoi w przedpokoju z trzcinką i pokazuje chłopom i babom, niby jakiś belfer wymalowane na mapie góry, rzyki, lądy, morza i wselinijakie potocki, abo brzyzki Dobrze im tak — niech wiedzom za co bierom pensyje.

Zawdy to lepsze niż polowania na chłopskich grontach.

W połednie jął mi dokuczać skwar, a na dobitek parasol stargały mi do cna te pieski, com się oganioł przed nimi niedawno.

Jużem se chcioł siednąć w zarywie — a tu patrzę stoi dwór.

— Ślochecki — myslę se i jako rzetelny dymokrata splunąłem

— Coby cię cholero ryforma rolna przez odszkodowania nie minęła — westchnąłem nabożnie.

Ledwiem se tak westchnął a tu z ganku kiwa ku mnie cybuchem sam dziedzic.

Wąsiska miał jako miotły, na gębie pomarszczony. Stoi tak z fają i furt mnie ku sobie woła.

Oglądnąłem się, czy tu nie ma kany policjanta i idę ostrożnie ku niemu.

— A tyś się skąd tu wziął włóczęgo — pyta on. —

— Czy wiesz, gdzieś zaszedł?

— Po pierwsze, za przeproszeniem szanownej osoby — mówię mu. — Nie jestem żaden włóczęga, ba „Powsinoga" fachowy i obywatel zasiedziały w Polsce a po drugie, jeszczem w starostwie nijakiej sprawy nie miał, cobym był na mapach edukowany i wiedzioł kany idę.

— Jesteś w Klimkówce — wrzasnął mi w samo ucho, aż mi zadzwoniło i plunął siarczyście na ganek.

Aż mnie podrzuciło. Trza być „Powsinogą". żeby mieć takie szczęście. Niejeden ze związku chłopskiego całe życie wzdycha, żeby zobaczyć ten z bezinteresownej miłości ludu wybudowany dwór — i nic — a mnie to nie minęło. —

— Cie! — cie go! i w Klimkówce!

Otwarła mi się gęba ze zdziwienia i zachwytu telo tu bogactwa.

— A mnie znasz? — Pyta stary pon.

— Kie prawicie jaśnie panie o Klimkówce, toście pewnikiem, nie gniewajcie się za wyrażenie pon Stapiński.

— Zgadłeś!

— A ciebie tom poznał i mógłbym cie snadnie psami wyszczuć, boś mi łotrze grób kopał i trumnę wysztyftował.

— Trzy noce mnie przez ciebie złe sny trapiły.

— Ale niech cię „dunder" świstnie. — Daruję ci! — Znaj pana!

Na taką krześcijańską miłość miętko mi się kole serca zrobiło, ażem go po ręcach pobócoł, co mi je nadstawił, jako, że się tej maniery od Hodura i Ptaszka wyuczył. Ale co pon, to pon! Juz se nawet ślachecki herb sprawił i nad dźwierzami kazał wymalować *zieloną koniczynkę,* jako że on: „Ani z soli (mądrości), ani z roli (pracy), ale z chłopskiej koniczynki, co ją chłopom wypasał, wyrósł. Wiadomo, co koniczynka dla bydląt zdrowa. Od tego to czasu wszystkie fornale i parobki Stapińskiego koniczynkę tę na liberji noszą

C. d. n.

NIDGY NIE ZAJRZĘ...

— Dlaczego kumie Pietrze zamykacie oczy, kiej pijecie gorzałkę?

Kum Piotr: — A bom przysiągł swojej babie, że nigdy nie zajrzę do kieliszka, no i słowa trzymuję.

Z ROZMÓW NAD RZEKĄ.

Mój przyjaciel kąpał się ze mną i dał nurka... Trochę jestem nie spokojny, bo nie wypływa.

— A dawno dał nurka?

— Przed godziną.

ŁAGODZĄCA OKOLICZNOŚĆ.

Sędzia: — W przeciągu jednego tygodnia oskarżony skradł aż sześć par butów.

Oskarżony: — Tak panie sędzio, ale to wynikło stąd, że mam bardzo dużą nogę!... Dopiero ostatnia para była dobra.

MĄDRY ŻYDEK.

— Tate. — Czy poziomka ma nogi?

— Co ty mówisz Szlomczu!

— Nu, to ja zjadł pluskwę.



Zapobieganie pożeraniu prosiąt przez maciory. Jedna z zagranicznych gazet fachowych podaje następujące rady, celem zabezpieczenia prosiąt od zjadania je przez maciory: 1) po oprosieniu natychmiast zabrać łożysko, bo zmęczona porodem maciora odczuwa głód i pragnienie, więc chętnie zjada swoje łożysko, a zasmakowawszy w niem rozpocznie zjadać prosięta, szczególniej, jeżeli są jeszcze mokre. 2) Dać po oprosieniu ciepłego pojła, z otrębami, nawet mlekopędnem lekarstwem, np. koprem, włoskim anyżem, bo jak brak jest wyssania, to maciora zaczyna kąsać prosięta, a potem nawet może je pozjadać. 3) Zrewidować prosiętom pyski i jeżeli które z nich ma wilcze zęby, któremi kąsa maciorę w cycek, to je wyłamać obcążkami. 4) W czasie chukania się maciory odsadzić prosięta. 5) Każde zdechłe prosię natychmiast usunąć, bo maciora mogłaby je zjeść, a potem zasmakowawszy, zjadać żywe.

Sposób przechowywania wędliny. Wysuszyć dobrze żyto na słońcu, lub lepiej w piecu, położyć wędlinę do suchej beczułki; jeżeli wędlina zaczyna pleśnieć, wyjąć ją, obetrzeć dobrze suchem gałganem, żyto i beczułkę znów przesuszyć i wędlinę złożyć, jak uprzednio. Takim sposobem przechowana wędlina nie wysycha i ochrania się ją od much, które są główną przyczyną psucia się w lecie wędliny.

Osłabienie zębów u krowy może powstawać wskutek paszy mało posilnej lub wodnistej. — Należy dwa razy dziennie nacierać dziąsła jodyną z gliceryną, zmieszawszy takowe w równej ilości; nacieranie to trzeba odbywać zapomocą waty, nawiniętej na patyczek; wcierać przez kilka minut. Oprócz tego należy krowę dobrze odżywiać i do paszy dodawać codziennie po łyżeczce fosforanu wapnia.

JAK USUNĄĆ STĘCHLIZNĘ Z ZIARNA?

Należy stłuc na proszek węgiel drzewny i zmieszać go z ziarnem biorąc jedną kwartę proszku na 1 korzec ziarna.

Tę mięszaninę po 14 dniach młynkujemy, by węgiel oddzielić od ziarna. Jeżeli stęchlizna jeszcze pozostanie, należy tę czynność powtórzyć. Usuwanie stęchlizny w ten sposób dobrze działa przy pszenicy, życie, z owsa usuwa się trudniej, gdyż pył węgla pozostaje w plewkach owsa. Działanie węglanego proszku polega na tem, że węgiel ściąga (wyssa) wilgoć z ziarna, przez co usuwa podłoże gnicia. Wysuszenie ziarna wstrzymuje rozpoczynające się psucie.

ZŁOŚILWY KATAR U KRÓW.

Zarazek, wywołujący tę chorobę nie został jeszcze wykryty. Wszelkie przeziębienie bardzo usposabia bydło do tej choroby, a zdarza się najczęściej w miejscowościach nizinnych i wilgotnych. Jednym z głównych objawów złośliwego kataru głowy jest znaczna opuchlina powiek, warg i prawie całej głowy. Początkowo z oczu spływają obfite łzy, a następnie pokazuje się ropa.

Z nosa w początkach choroby wycieka śluz, a potem ropa cuchnąca. Zwierzę ciężko i mocno dyszy, stoi smutne i zatraca apetyt, występuje też rozstrój żołądka i biegunka, bydle szybko chudnie i po 6-7 dniach zdycha. O ile pomoc lekarska jest utrudniona, to trzeba leczyć następującym sposobem. Na łeb robić stale bez przerwy, zimne okłady, oczy, nożdrza i pysk przemywać codziennie dwa razy 2 procent rozczynem kwasu bornego, biorąc 1 łyżkę na szklankę gorącej wody. Do wewnątrz dać zaraz po ukazaniu się pierwszych objawów na przeczyszczenie 50 gramów aloesu, rozpuściwszy go w butelce gorącej wody, ostudzić i następnie wlewać ostrożnie z przestankami. Do picia dawać kwas karbolowy, t. zn. 1 łyżeczkę kwasu karbolowego rozpuścić w szklance gorącej wody i wlać do $1/3$ części kubełka zwykłej wody. Na gorączkę dawać rano i wieczorem po 50 gramów antifebryny. — Krowę chorą trzymać oddzielnie i dawać jej poidło z otrębami, siano i owsiankę.

JAK USUWAĆ BRODAWKI U KRÓW?

Brodawki często pojawiają się na dójkach wymienia. Przeszkadza to przy dojeniu. Jeżeli brodawki te są umocowane na cienkich obsadach, postąpić w taki sposób: Cienkie miejsce przy obsadzie mocno przewiązać końskim włosem, lub kręconym jedwabiem. Po pewnym czasie same odpadną. Wtedy przez kilka dni miejsca, gdzie były brodawki jodynować. Jeżeli brodawki mają szeroką obsadę i nie nadają się do przewiązania, to należy je parę dni smarować stężonym kwasem azotowym. Czynić to należy bardzo ostrożnie, używając do tego cienkiej szklanej laseczki.

Poradnik lekarski.

KOLKA.

Choroba to jest bardzo przykra. Jeżeli cię chwyci w domu, zrób na brzuch gorący okład z odwaru z rumianku, do wewnątrz filiżankę gorącego mleka z koprem włoskim. Jeżeli się wybierasz w drogę, to przyrządź sobie namoczoną wódkę w dzięglu i jałowcu, a gdy kolka przyjdzie, pociągnij łyk, równający się łyżeczce od kawy.

...ECHIZM POLSKIEGO ŻYDKA.

— Kto ty jesteś? — Polak żydek.
— Nazywasz się? — Gelb Dawidek.
— Jaki znak twój? — Nos skrzywiony.
— I co jeszcze? — Pejs skręcony.
— Twa ojczyzna? — Palestyna.
— A Polska co? — Ma kraina.
— Czy kochana? — Obiecana.
— Kto obiecał? — Polscy goje.
— Jak? — Co w Polsce, to wszystko moje.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

W. P. Jan Patla, Nowy Targ. Za życzliwy list serdecznie dziękujemy, cenne rady W. Pana weźmiemy pod uwagę. Każdy obywatel, któremu dobro społeczne leży na sercu jest nam ideowo bliskim. Prosimy o współpracę.

P. Żmuda, Grybów. Wierszyk ładny, ponieważ jednak wierszy z zasady nie umieszczamy, prosimy o korespondencję prozą.

P. Lechman. Umieścimy w następnym numerze.

P. Antoni Klimaj z Laskówki, p. Szczucin. — Prenumerata zapłacona do końca roku 1927.

P. Jan Pienio, Tuligłowy, p. Komarno. Kwotę 2 złote na III. kwartał otrzymaliśmy.

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świąder.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.